

Roman Lewicki 

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
olaro@vp.pl

O precyzji pojęć przekładoznawczych

Jednym z aktualnych negatywnych zjawisk w przekładoznawstwie jest nieuporządkowanie aparatu pojęciowego. Nie jest to wyłącznie przypadłość przekładoznawstwa polskiego; przegląd literatury dotyczącej definiowania i różnicowania pojęć naszej dyscypliny w różnych krajach ujawnia podobne przypadki. Prowadzi to do wielce niekorzystnego zjawiska: znaczne różnice w stosowanej terminologii są w nauce w ogóle z zasady niepożądane, bo prowadzą do licznych nieporozumień w wyniku wkładania niejednakowych treści w te same terminy; ponadto nieuporządkowanie aparatu pojęciowego jest świadectwem (lub bywa uważane za świadectwo) niedojrzałości danej dyscypliny. Dlatego w efekcie następuje zahamowanie rozwoju badań wobec konieczności wydatkowania energii na wyjaśnianie i likwidację nieporozumień, jak również obniżenie standardu postrzegania dyscypliny w środowisku badawczym. Jest to więc niewątpliwie zjawisko negatywne, któremu należy się przyjrzeć i które należy próbować ograniczyć – z pełną świadomością faktu, że w humanistyce w ogóle mamy do czynienia z pojęciami nieostrymi; czym innym jest wszakże nieostrość granic pojęcia, czym innym zaś konkurencja pojęć i terminów. Ta ostatnia w miarę możliwości powinna być eliminowana z dyskursu naukowego.

Obserwując interesujące nas tu zjawisko w ramach naszej dyscypliny, dochodzę do wniosku, że można wyodrębnić dwa zasadnicze źródła tego niepożądanego stanu rzeczy: pierwsze to specyfika układu aparatu pojęciowego ukształtowanego w danym języku, drugie – niedostateczne ugruntowanie się terminologii właściwe dyscyplinie jako całości, niezależnie od języka, w którym się przejawia. Wynika z tego, że w niniejszym tekście należałoby mówić o tym zagadnieniu w obu wspomnianych aspektach. W dalszej części poddam obserwacji takie przypadki, które wykazują szkodliwy wpływ na precyzję wypowiedzi, przyczyniając się do nieporozumień lub do niedostatecznej jasności co do treści wkładanej przez autorów do poszczególnych elementów wypowiedzi. Niezależnie od przyczyn takiego stanu rzeczy warto przyjrzeć się najbardziej dokuczliwym przypadkom tego typu i podjąć próbę uporządkowania terminologii.

Dla potrzeb niniejszego opracowania skupię się na kilku terminach ujętych w pary; problemem jest w tych przypadkach niebezpieczeństwo mylenia pojęć (fałszywej sinonimii), co wymaga wytyczenia różnicy między nimi. W charakterze materiału użyję źródeł formułujących definicje pojęć, ponieważ próby wywnioskowania o treści pojęć z innych tekstów przekładoznawczych byłyby obarczone zbyt dużym ryzykiem. Szczególnie pomocne są tu dwa typy prac przekładoznawczych: prace o charakterze leksykonów (encyklopedii) oraz monografie teoretyczne zaopatrzone w słowniczek terminologiczny. Na takich pracach – przede wszystkim opublikowanych w języku polskim, a w ograniczonym zakresie także tych w innych językach – będę więc bazować. Omówienie każdej pary pojęć będzie prowadzić do (być może ryzykownej, a na pewno dyskusyjnej) propozycji takiego przededefiniowania ich treści, które służyłoby uporządkowaniu aparatu pojęciowego polskiego przekładoznawstwa i wyeliminowaniu niepożądanych niejasności i dubletów.

Jak więc wspomniałem, częściowo przyczyna takiego niepożądanego stanu rzeczy tkwi w szczególnych właściwościach języka polskiego. Chyba najbardziej jaskrawą ilustracją tego zjawiska jest kwestia wzajemnej relacji pojęć **przekładu vs. tłumaczenia**. To oczywiście polska przypadłość. W języku ogólnym występuje tu w zasadzie sinonimia, czego najlepszym dowodem jest opracowanie haseł „przekład” i „tłumaczenie” w Słowniku Języka Polskiego PWN:

1. «tłumaczenie tekstu, utworu z jednego języka na drugi»;
2. «tekst, utwór przełożone z jednego języka na drugi»;

„tłumaczenie” to „4. «opracowanie tekstu w innym języku niż oryginał»; 5. «tekst przetłumaczony z jednego języka na inny»” [sjp.pwn.pl].

Widzimy, że znaczenie słowa „przekład” (w pierwszym z tych znaczeń) jest objaśniane za pomocą słowa „tłumaczenie”. W obu przypadkach obserwujemy tu ponadto znany dualizm znaczeń: ‘czynność’ i ‘tekst będący produktem tej czynności’. W odniesieniu do użycia specjalistycznego, terminologicznego zasadne staje się pytanie o sensowność zachowania tej sytuacji, czyli synonimii terminów połączonej z dualizmem znaczeń. Dyskurs naukowy wymaga jednoznaczności, warto więc, jak sądzę, zróżnicować znaczenie obu terminów – oczywiście bez złudnych nadziei, że owo zróżnicowanie nastąpi także w języku ogólnym. Jednak potrzeba sprecyzowania, o które ze znaczeń chodzi w konkretnym kontekście, jest w wypowiedziach naukowych na tyle istotna, że wprowadzenie jasności byłoby w mojej opinii pożądane. Potrzeba ta ujawni się jeszcze bardziej, gdy uświadomimy sobie wielość terminów złożonych, które w przekładoznawstwie wykorzystują słowo „przekład” lub też słowo „tłumaczenie”. Mam tu na myśli dwie grupy terminów: typy tłumaczenia (typy przekładu?) oraz nazwy technik translatorskich. I tu pojawia się konkurencja, i zaczyna się kłopot: czy używać terminu „przekład antonimiczny”, czy „tłumaczenie antonimiczne”? czy „przekład maszynowy”, czy „tłumaczenie maszynowe”? czy „przekład opisowy”, czy „tłumaczenie opisowe”? „przekład dosłowny” czy „tłumaczenie dosłowne”? Obserwacja funkcjonowania tych połączeń w tekstach ujawnia pewne prawidłowości, jednak nie przynosi wyraźnych rezultatów. Oto niektóre połączenia okazują się stanowczo mniej częstotliwe niż konkurencyjne: częstsze jest „tłumaczenie symultaniczne” niż „przekład symultaniczny”, podobnie częstsze jest „tłumaczenie konsekwentne” niż „przekład konsekwentny”; jednak inne terminy złożone wykazują frekwencję już to zbliżoną, już to zmienną. Porównanie danych liczbowych z wyszukiwarki internetowej też okazuje się zawodne, bo dane te różnią się znacznie w zależności od używanej wyszukiwarki, ponadto wyszukiwarka nie daje możliwości śledzenia tylko tekstów naukowych. Wszystko to powoduje, że wahania w terminologii są duże i stanowią istotny kłopot w edycji tekstów specjalistycznych. Może więc ową niewygodną konkurencję eliminują słowniki specjalistyczne? Słownik *Terminologia tłumaczenia*, opracowany przez Teresę Tomaszewicz na podstawie prac francuskojęzycznych, odsyła połączenia z wyrazem „przekład” do analogicznych terminów złożonych

z wyrazem „tłumaczenie” [Tomaszkiewicz 2006: 78], natomiast samego terminu „przekład” w ogóle nie zawiera („tłumaczenie” jest). Z kolei *Tezaurus terminologii translatorskiej* pod red. Jurija Lukszyna przy hasle „przekład” odsyła do hasła „tłumaczenie”, które uzyskuje takie definicje: „1. Procedura lingwistyczna polegająca na zastąpieniu tekstu w języku wyjściowym tekstem w języku docelowym przy zachowaniu relacji ekwiwalencji. 2. Tekst powstały w rezultacie zastosowania procedury tłumaczenia” [Lukszyn 1993: 350]. Dualizm znaczeń zatem pozostaje. A to oznacza, że pozostaje także problem konkurencyjności obu terminów.

Uważam, że zaradzić temu może skorzystanie z pewnej sugestii, jakiej dopatrzyłem się w opracowaniu tego ostatniego hasła w *Tezaurusie*. Zwróćmy uwagę, że na pierwszym miejscu występuje tu znaczenie ‘czynność’ („procedura”), natomiast jej produkt powstaje „w rezultacie jej zastosowania”. Należy więc domniemywać, że znaczenie ‘czynność’ jest dla terminu „tłumaczenie” znaczeniem pierwotnym. Dlatego jestem zwolennikiem stosowania terminu „tłumaczenie” na oznaczenie czynności, co zdaje się sugerować także fakt, że jest to regularny derywat odczasownikowy. Odpowiednio na oznaczenie produktu tej czynności, czyli tekstu docelowego, proponuję używać terminu „przekład”. Takie podejście, konsekwentnie stosowane, uważam za pożyteczne; pozwoli ono bowiem uznać, że: 1. produktem tłumaczenia jest przekład; 2. (przykładowo) procedura tłumaczenia opisowego prowadzi do sformułowania przekładu opisowego. Co zaś tyczy się procedur tłumaczeń ustnych, to wspomniana wcześniej przewaga połączeń z terminem „tłumaczenie” zapewne wynika z faktu, że produkty tłumaczenia ustnego, czyli przekłady ustne, często nie mają postaci utrwalonej, co dla przekładów pisemnych jest obligatoryjne.

Obok tego specyficznego dla polszczyzny kłopotu ujawniają się innego typu różnicowania, nieograniczające się do jednego języka i niewypływające z jego specyfiki. Sztandarowym przykładem takiego braku precyzji jest problem różnicowania pojęć **ekwiwalencji vs. adekwatności**. Oba określają atrybuty przekładu; albo tylko: dobrego przekładu, niejednokrotnie pełnią bowiem także funkcję wartościującą, a ściślej – pozytywnie wartościującą przekład (o tym jeszcze będzie mowa). Kontrowersje wokół wzajemnego stosunku obu tych pojęć są zauważalne zarówno w polskiej literaturze przekładoznawczej, jak i w źródłach zagranicznych. Dla przekładu przytoczę krótki przegląd dyskusji w tej sprawie w przekładoznawstwie rosyjskim. Oba terminy (ros. *эквивалентность, адекватность*) stosowane są powszechnie i od dawna. Przedstawiciele przekładoznawstwa

rosyjskiego używają ich różnie. Niektórzy z nich podejmują próbę doprowadzenia do efektywnego zróżnicowania ich treści. Andriej Fiodorow w klasycznej monografii opiera swą koncepcję na terminie „adekwatność”, który służy do sformułowania „zasady przekładu pełnowartościowego (adekwatnego)” [Fedorov 1968: 144-154]. Przekład taki obejmuje odpowiedniość oryginałowi pod względem funkcji oraz pełnowartościowości wyboru środków językowo-stylistycznych [*ibidem*: 149]. Jak widzimy, pierwszy z tych składników odnosi się do relacji przekładu wobec oryginału, drugi zaś – do sformułowania przekładu z wykorzystaniem środków języka docelowego. Tymczasem wieńczące rozważania autora określenie wymagań wobec przekładu „pełnowartościowego” nie zgadza się z tym wzorem, bo zdaniem autora oznacza przekaz treści oryginału oraz odpowiedniość funkcjonalno-stylistyczną temuż oryginałowi [*ibidem*: 151], w całości zatem odnosi się do relacji oryginał – przekład.

Podobnie Ruryk Min’jar-Bieloruczew używa tylko terminu „adekwatność”, odnosząc go do relacji wobec oryginału i określając jako cel tłumaczenia: „odtworzenie jedności treści i formy oryginału środkami innego języka. Adekwatność jest celem tłumaczenia literackiego” [Min’jar-Beloručev 1980: 221; 1996: 188].

Inni autorzy stosują oba te terminy, podejmując próbę zróżnicowania ich treści. W koncepcji Aleksandra Szwejcera oba pojęcia są wartościujące, lecz o ile ekwiwalencja rozumiana jest tu jako właściwość zorientowana na rezultat tłumaczenia, czyli na odpowiedniość określonym parametrom oryginału, o tyle adekwatność wiąże się z warunkami realizacji tłumaczenia [Švejcer 1988: 95]. Opierając się na tym, Szwejcer ujmuje zróżnicowanie obu pojęć w poniższej tabeli:

Tabela 1: Ekwiwalencja i adekwatność w ujęciu A. Szwejcera

<i>kategoria</i>	<i>charakter</i>	<i>obiekt</i>	<i>treść</i>
ekwiwalencja	normatywno-wartościujący	rezultat	relacja wobec oryginału
adekwatność	normatywno-wartościujący	proces	relacja wobec sytuacji komunikacyjnej

Źródło: Švejcer [1988: 99].

Z tego należałoby wnosić, że dobry przekład jest ekwiwalentny wobec oryginału oraz wobec sytuacji komunikacyjnej. Nie jest jednak do końca

jasne, co oznaczają owe „warunki realizacji tłumaczenia”, w szczególności, czy chodzi o sytuację funkcjonowania oryginału, czy przekładu.

Drugą różnicę między pojęciami ekwiwalencji i adekwatności Szwajcer upatruje w tym, że ekwiwalencja zakłada pełny przekaz informacji zawartej w oryginale, podczas gdy adekwatność nosi charakter optymalny, kompromisowy [*ibidem*: 96]. Trudno zatem uznać tę próbę ukazania różnicy między obu pojęciami za przekonującą.

Również Wilen Komissarow jest zwolennikiem rozróżniania obu wskazanych terminów. Dla niego określenie „przekład adekwatny” ma znaczenie ogólniejsze i oznacza przekład, który „zapewnia konieczny stopień komunikacji międzyjęzykowej w konkretnych warunkach” [Komissarow 2007: 152]. Z kolei „przekład ekwiwalentny” opiera się na ściśle lingwistycznym pokrywaniu się sensów obu tekstów i ich jednostek. Dlatego przekład adekwatny jest z definicji ekwiwalentny, choć stopień owej ekwiwalencji może być różny; natomiast przekład ekwiwalentny nie zawsze jest adekwatny, bo choć odpowiada oryginałowi pod względem sensu, to może naruszać „inne elementy normy tłumaczenia” [*ibidem*]. Szczególnie cenna jest w tej koncepcji myśl (nieoczywista przez całe dekady!), że „maksymalnie możliwe pokrywanie się sensów nie jest konieczne do osiągnięcia efektywnej komunikacji międzyjęzykowej” [*ibidem*: 153], czyli w takim przypadku przekład ekwiwalentny nie jest adekwatny.

Przytoczone tu opinie i próby rozwiązań definicyjnych wskazują wyraźnie na bliskość obu pojęć, a w takiej sytuacji zawsze istnieje ryzyko ich mylenia lub po prostu utożsamiania. Nowsze źródło definicyjne przy haśle „adekwatność przekładu” [Rarenko 2010: 9] odnotowuje kontrowersje w odróżnianiu go od pojęcia ekwiwalencji, w tym jego częściowo normatywny charakter w niektórych ujęciach.

Konkurencja obu tych terminów nie jest swoista literaturze anglojęzycznej: znamienne jest, że *Routledge Encyclopedia of Translation Studies* nie odnotowuje w ogóle terminu „adekwatność”, obszernie za to opisuje i komentuje pojęcie ekwiwalencji. Jest tu ono traktowane (przy odnotowaniu różnorodności koncepcji oraz ewolucji podejść) jako opis relacji między oryginałem a przekładem: „proponents of equivalence-based theories of translation now define equivalence as a relationship between two texts: a source text (ST) and a target text (TT)” [Kenny 2009: 96].

Po tym krótkim przeglądzie przejdźmy na grunt polski. W polskiej literaturze przekładoznawczej powszechnie obserwujemy zamienne stosowanie obu terminów. Z kolei obserwacja polskich źródeł definicyjnych ujawnia po

pierwsze obecność ich obu, a po drugie – ich niewystarczające zróżnicowane, a próby takiego zróżnicowania trudno uznać za udane. I tak spośród wspomnianych wyżej źródeł *Tezaurus* zamieszcza oba hasła, natomiast *Terminologia tłumaczenia* – tylko hasło „ekwiwalencja”. *Tezaurus* określa adekwatność przekładu, przyrównując ją do ekwiwalencji – i vice versa:

„adekwatność przekładu” – „1. zgodność tekstu przekładu i tekstu oryginału pod względem treści i stylu; 2. zgodność tekstu tłumaczenia z celem tłumaczenia. [...] \approx ekwiwalencja” [Lukszyn 1993: 15];

„ekwiwalencja” – „relacja równoważności treściowo-stylistycznej między tekstem przekładu a tekstem oryginału (= adekwatność1) \approx odpowiedniość, adekwatność przekładu” [*ibidem*: 71].

Można by powiedzieć, że oba pojęcia odnoszą się zatem do relacji wobec oryginału i praktycznie się nie różnią, gdyby nie drugie znaczenie terminu „adekwatność”, odsyłające do innego parametru przekładu: do celu tłumaczenia. Parametr ten leży poza oryginałem, o adekwatności przekładu można zatem sądzić bez jego odniesienia do oryginału. To istotna nowość w traktowaniu tego pojęcia; niech nas nie zmyli znak przybliżonej równości dwukrotnie obecny w tych definicjach. Z kolei hasło „tłumaczenie adekwatne” prowadzi do zaangażowania trzeciego parametru – doboru techniki translatorskiej:

„tłumaczenie adekwatne” – „1. tłumaczenie zachowujące pełną ekwiwalencję tekstu wyjściowego i tekstu docelowego; 2. tłumaczenie dokonane przy pomocy właściwie dobranej techniki tłumaczeniowej” [*ibidem*: 350].

Urszula Dąmbska-Prokop w *Małej encyklopedii przekładoznawstwa* zwraca uwagę na fakt, że pojęcie adekwatności bywa rozumiane bardzo szeroko jako „świadome dostosowanie się do gustów, potrzeb czy wymagań odbiorców” przekładu [Dąmbska-Prokop 2000: 31], co zbliża je do pojęcia peryfrazy czy adaptacji. Zauważmy w tym miejscu, że jednocześnie z tym zbliżeniem następuje oddalenie od pojęcia ekwiwalencji. W tym aspekcie ciekawie brzmi przytoczona w tymże źródle formuła Gideona Toury’ego dotycząca ekwiwalencji ujmowanej jako kombinacja albo kompromis między dwoma biegunami: akceptowalnością a adekwatnością [*ibidem*: 32]. Ta koncepcja, choć odmienna, wyraźnie jednak różnicuje pojęcia ekwiwalencji i adekwatności, uniemożliwiając ich wymienne stosowanie.

W mojej opinii zaznaczone w *Tezaurusie* i potwierdzone w poświadczeniach *Małej encyklopedii przekładoznawstwa* zróżnicowanie obu tych

pojęć wyznacza właściwy i perspektywiczny kierunek doprecyzowania i wyraźnego ich rozróżnienia. Proponuję pójść dalej w tym kierunku i ostatecznie oderwać pojęcie adekwatności od relacji względem oryginału, w całości usytuować je w ramach opisu funkcjonowania przekładu. A przecież w odbiorze przekładu w żaden sposób nie następuje konfrontacja z oryginałem. Z kolei ekwiwalencja, uwolniona od niejasnej konkurencji z adekwatnością, pozostałaby odniesiona do całokształtu relacji wobec oryginału, czyli do stopnia oraz charakteru odwzorowania oryginału przez przekład. Stąd następująca propozycja:

Ekwiwalencja: podobieństwo przekładu do oryginału umożliwiające mu analogiczną wartość komunikacyjną.

Adekwatność: odpowiedniość (stosowność) przekładu do warunków jego funkcjonowania umożliwiająca mu efektywność komunikacyjną¹.

Jest to ujęcie bliskie myśłom zawartym w nowszych pracach rosyjskich, co znajduje wyraz w słowniku definicyjnym z 2010 roku. Jelena Oparina definiuje tu ekwiwalencję jako „pokrywanie się treści, bliskość treściową, równowartościowość oryginału i przekładu” [Oparina 2010: 220]. Z kolei Irina Aleksiejewa definiuje adekwatność jako „odpowiedniość przekładu w stosunku do celu tłumaczenia” [Alekseeva 2004: 128]. Takie ujęcie prowadzi do kontynuacji międzytekstowego pojmowania ekwiwalencji, oddzielając ją od pojęcia adekwatności². Dzięki oderwaniu, a co najmniej osłabieniu więzi z oryginałem, tak rozumiane pojęcie adekwatności staje się zatem szczególnym narzędziem badawczym, bo przydatnym do opisu przekładu bez odniesienia do oryginału, natomiast w odniesieniu do sytuacji komunikacyjnej, w jakiej ma funkcjonować, czyli w odniesieniu do spodziewanego, zakładanego bądź realnego uwarunkowania przekładu – sytuacją komunikacyjną. Opisy takie są w dalszym ciągu niestety rzadkością w polskim przekładoznawstwie, a wydaje się, że otwierają się tu niemałe perspektywy.

¹ Takie ujęcie zaproponowałem w słowniczku terminologicznym w swojej pracy [Lewicki 2017: 335].

² Jest przy tym bliskie ujęciu proponowanemu przez „teorię skoposu”, zgodnie z którym tłumaczenie jest nakierowane na osiągnięcie celu, czemu służy jego adekwatność; ta z kolei jest rozumiana jako typ ekwiwalencji stosowny dla zakładanego celu tłumaczenia – „the form of equivalence required for an adequate translation” [Nord 1997: 36]. Za zwrócenie uwagi na ten fakt jestem wdzięczny Panu prof. Jerzemu Brzozowskiemu.

Stosunkowo nową kontrowersją jest niejasność rozróżnienia terminów „ekwiwalent” vs. „translat”. Drugi z nich jest stosunkowo świeżej daty, ale tylko w polskich pracach przekładoznawczych; pochodzi od Ottona Kadego [Kade 1968], który tak nazywa produkt tłumaczenia. W polskich źródłach definicyjnych takie właśnie znaczenie terminu „translat” odnotowuje *Tezaurus*, odsyłając przy hasle „translat” do hasła „tłumaczenie2”: „tekst powstały w rezultacie zastosowania procedury tłumaczenia” [Lukaszyn 1993: 350]. Ponieważ terminem „ekwiwalent” tenże tezaurus definiuje „jednostkę tekstu docelowego pozostającą w relacji równoważności treściowo-stylistycznej z odpowiednią jednostką tekstu wyjściowego” [*ibidem*: 76-77], należałoby sądzić, że ekwiwalent to jednostka translatu. Nie zgadza się z tym definicja z *Terminologii tłumaczenia*, uznająca termin „ekwiwalent” za synonimiczny terminowi „tłumaczenie2”, czyli „rezultat operacji tłumaczenia” [Tomaszkiewicz 2006: 102], czyli utożsamiający go z tekstem docelowym jako całością. Co więc jest jednostką tekstu docelowego (przekładu), a co jego całością – pozostaje niejasne. *Mała encyklopedia przekładoznawstwa* nie pomoże nam w tej sprawie, ponieważ brak w niej zarówno hasła „ekwiwalent”, jak i „translat”.

Nie ulega wątpliwości, że wskazana kontrowersja, podobnie zresztą jak wiele innych, bierze się z faktu, że polscy przekładoznawcy przeszczepiają na rodzimy grunt pojęcia i terminy zrodzone w innych językach; stąd zderzenia różnych treści pojęć w przypadku ich zapożyczenia z różnych języków. Jeśli sięgnąć do źródeł rosyjskich, to „ekwiwalent” należałoby rozumieć jako „stały, równoznaczny odpowiednik” [Min’jar-Beloručev 1996: 253; Recker 2010: 13] lub też jako „jednostkę języka docelowego regularnie wykorzystywaną do tłumaczenia danej jednostki języka źródłowego” [Komissarov 1980: 411]. Zwraca uwagę ostatnie z przytoczonych ujęć: zgodnie z nim ekwiwalent jest jednostką języka, nie tekstu. Sądzę, że to podejście jest warte upowszechnienia, a to dlatego, że pozwala na rozróżnienie terminologiczne między jednostkami języka, które są dla tłumacza odpowiednikami potencjalnymi, a jednostkami tekstu (przekładu), które są dla niego, a i dla odbiorcy przekładu, odpowiednikami realnymi. Opierając się na tym rozróżnieniu, proponuję następujące pojmowanie obu terminów:

„ekwiwalent”: wyrażenie języka docelowego potencjalnie mogące być odpowiednikiem przekładowym wyrażenia języka źródłowego;

„**translat**”: jakikolwiek odcinek (jednostka) przekładu będący produktem przetłumaczenia jakiegokolwiek odcinka oryginału.

Powyższe rozróżnienie należy rozumieć tak, że ekwiwalent stanowi pewną propozycję przetłumaczenia danego wyrażenia źródłowego, opartą na regularnych odpowiedniościach międzyjęzykowych, w założeniu jest on zatem najbardziej prawdopodobnym kandydatem do roli translatu. Z kolei translatem w konkretnym przekładzie może się okazać ekwiwalent, choć może nim się stać także inne, nieekwiwalentne wyrażenie języka docelowego.

Takie podejście pozwala na kolejną operację terminologiczną: stworzenie pary „translat” – „transland”, gdzie translandem byłby jakikolwiek odcinek oryginału, któremu można przyporządkować odpowiadający mu odcinek przekładu. Jednocześnie znika zbędna synonimiczność pojęć translatu i przekładu.

Kolejny przykład, także nieograniczający się do polskiego dyskursu przekładoznawczego, to problem używania terminu na określenie nazw obiektów specyficznych dla danego kraju i jego kultury (z reguły chodzi tu o kraj oryginału): „**realia**” vs. „**nazwy realiów**”. Pojęcie to jest bardzo charakterystyczne dla rosyjskiego dyskursu przekładoznawczego i obecne w nim od dawna, jednak poza nim używane stosunkowo rzadko. Odpowiednie terminy (i to kilka) napotkałem tylko w literaturze niemieckojęzycznej: „Realienbenennungen”, „Realienlexeme” [Kutz 1978], „Realienbezeichnungen” [Schuberth-Kreutzer 2007] i „Realia-Bezeichnungen” [Koller 1992: 232]. Te terminy zwracają uwagę jedną wspólną cechą: są złożone (dwurdzeniowe); to zaś odróżnia je korzystnie od rosyjskiego terminu „реалии”, łączącego w sobie dwa znaczenia: oznaczanych przedmiotów i nazw tych przedmiotów, co nierzadko powoduje niejasności i ogólnie jest zjawiskiem niepożądanym. Dlatego i tu proponowałbym wprowadzić konsekwentne rozróżnianie realiów i nazw realiów, zwanych także niekiedy etnografizmami, ksenizmami, lokalizmami bądź realonimami. Ten ostatni termin, w mojej opinii dość udany, należy do ukraińskiego przekładoznawcy Mykoły Zaryckiego [Zaryc’kyj 2004: 32].

Niejasność towarzyszy także używaniu w pracach przekładoznawczych terminu „**inwariant przekładu**”. Bodaj najwcześniej termin ten w odniesieniu do przekładu został zastosowany przez Antona Popoviča jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku. Sam autor nie podaje definicji inwariantu przekładu, można jednak na podstawie pewnego fragmentu jego

monografii *Teória umeleckého prekladu* wnioskować, że uznaje on za inwariant przekładu tę część informacji zawartej w oryginale, która zostaje przekazana w przekładzie:

Znaczy to, że coś z tekstu [oryginału] się realizuje, a coś innego przybywa. [...] Jądro, które przechodzi z oryginału do przekładu w związku z bezpośrednim przeniesieniem informacji estetycznej (przekład właściwy), jest inwariantem tekstu [Popovič 1975: 118].

Wprawdzie Popovič mówi o „informacji estetycznej”, lecz wynika to z tego, że bada wyłącznie przekład literacki. Podobne ujęcie odnajdujemy w przekładoznawstwie rosyjskim; ma ono jednak wyraźny rys normatywny, co widać w definicji: „Inwariantem jest to, co **powinno** pozostawać niezmiennie w rezultacie tłumaczenia, a mianowicie komunikat rozumiany jako informacja przeznaczona dla przekazania” [Min’jar-Beloručev 1996: 191, wyróżnienie moje – R.L.]. Do informacji odnosi się także definicja polska: „wartość informacyjna tekstu wyjściowego ujęta jako konfiguracja elementarnych jednostek znaczeniowych” [Lukszyn 1993: 128], mimo pewnej swej niejasności (czymże bowiem są owe „elementarne jednostki znaczeniowe”?). Przytoczonej tu definicji terminu „inwariant przekładu” towarzyszy definicja terminu „inwariant przekładu funkcjonalny”, która znów aktywizuje element normatywny: „zestaw parametrów funkcjonalno-stylistycznych tekstu wyjściowego określający normę przekładu” [*ibidem*].

Powyższy przegląd nie pozwala w mojej opinii na wniosek, że stan ukształtowania pojęcia odpowiadającego terminowi „inwariant przekładu” jest w polskim dyskursie zadowalający. Zapewne kształtowanie wciąż trwa. Biorąc to pod uwagę, pozwolę sobie wysunąć propozycję zdefiniowania tego pojęcia w ścisłej łączności z pojęciem wariantu przekładowego. Jak wiadomo, każdy tekst może zostać przetłumaczony na dany język docelowy różnie i wszystkie te przekłady (pod warunkiem ich akceptowalności) będą względem siebie wariantami, czyli konkurencyjnymi ofertami przekazu informacji zawartej w oryginale odbiorcy docelowemu. Wychodząc z tego, możemy sformułować następującą definicję tego terminu:

„inwariant przekładu”: informacja zawarta w oryginale, przekazana w akceptowalnych przekładach niezależnie od różnic pomiędzy nimi.

Taka definicja usuwa element normatywny, jednocześnie stanowi narzędzie do określenia zasobu informacyjnego obecnego w wielu przekładach tego samego tekstu, który jest ich wspólną cechą.

Przedstawione tu rozważania i propozycje, jakie udało mi się wypracować, są oczywiście do dyskusji i mają za zadanie ją pobudzić. Nie roszczę sobie zatem prawa do ustanawiania norm w zakresie stosowania i prawidłowego rozumienia poszczególnych pojęć oraz właściwego stosowania odpowiedniej terminologii, pozostaję z nadzieją, że przyczynią się one do uporządkowania aparatu pojęciowego polskiego przekładoznawstwa i pozbawią nasze teksty zbędnej niejasności.

Bibliografia

- Alekseeva, I.S. (2004), *Vvedenie v perevodovedenie*, Akademija, Sankt-Peterburg.
- Dąbmska-Prokop, U. (2000), „Adekwatność przekładu”, [w:] Urszula Dąbmska-Prokop, red. *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Języków Obcych i Ekonomii „Educator”, Częstochowa.
- Fedorov, A.V. (1968), *Osnovy obščej teorii perevoda*, Vysšaja škola, Moskva.
- Kade, O. (1968), „Zufall und Gesetzmäßigkeit in der Übersetzung”, Beihefte zur Zeitschrift „Fremdsprachen”, Leipzig.
- Koller, W. (1992), *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*, 4. Aufl., Quelle/Meyer, Heidelberg–Wiesbaden.
- Komissarov, V.N. (1980), *Lingvistika perevoda*, LKI, Moskva.
- Komissarov, V.N. (2007), *Sovremennoe perevodovedenie*, R. Valent, Moskva.
- Kutz, W. (1978), *Zur translatorischen Auflösung der Nulläquivalenz russischsprachiger Realienlexeme im Deutschen*, Leipzig.
- Lewicki, R. (2017), *Zagadnienia lingwistyki przekładu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Lukszyn, J. (red.) (1993), *Tezaurus terminologii translatorycznej*, PWN, Warszawa.
- Min’jar-Beloručev, R.K. (1980), *Obščaja teorija perevoda i ustnyj perezod*, Voenizdat, Moskva.
- Min’jar-Beloručev, R.K. (1996), *Teorija i metody perevoda*, Moskovskij licej, Moskva.
- Nord, Ch. (1997), *Translating as a Purposeful Activity: Functionalist Approaches Explained*, St. Jerome, Manchester, <https://doi.org/10.4324/9781351189354>.
- Popovič, A. (1975), *Teória umeleckého prekladu. Aspekty textu a literarnej meta-komunikacie*, Tatran, Bratislava.

- Rarenko, M. (2010), „Adekvatnost' perevoda”, [w:] M. Rarenko, red. *Osnovnye ponjatija perevodovedenija. Otečestvennyj opyt*, INION RAN, Moskva.
- Recker, Ja.I. (2010), *Teorija perevoda i perevodčeskaja praktika*, R. Valent, Moskva.
- Schuberth-Kreutzer, S. (2007), *Die Wiedergabe mexikanischer Realienbezeichnungen am Beispiel von Mariano Azuelos Roman „Los de abajo”*, Ruprecht-Karl-Universität, Heidelberg.
- Švejcer, A. (1973), *Teorija perevoda: status, problemy, aspekty*, Nauka, Moskva, <https://doi.org/10.1075/babel.36.4.20sal>.
- Kenny, D. (2009), „Equivalence”, [w:] Mona Baker, Gabriela Saldanha, red. *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, 2nd edition, Routledge, London–New York.
- Tomaszkiewicz, T. (tłum. i adapt.) (2006), *Terminologia tłumaczenia*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Zaryc'kyj, M.S. (2004), *Perekład: stvorennja ta redaguvannja*, Parlaments'ke vydavnytvo, Kyjiv.

ABSTRAKT

Jednym z aktualnych negatywnych zjawisk w przekładoznawstwie (nie tylko w naszym kraju) jest nieuporządkowanie aparatu pojęciowego. Znaczne różnice w stosowanej terminologii są przyczyną niedostatecznej precyzji wypowiedzi. Niezależnie od przyczyn takiego stanu rzeczy warto przyjrzeć się najbardziej dokuczliwym przypadkom i podjąć próbę uporządkowania terminów. Referat zawiera takie próby w odniesieniu do polskich terminów: „przekład” vs. „tłumaczenie”, „ekwiwalencja” vs. „adekwatność”, „ekwiwalent” vs. „translat”, „realia” vs. „nazwy realiów”, „inwariant przekładu”.

Słowa kluczowe: terminologia, tłumaczenie, przekład, adekwatność, ekwiwalencja, translat, inwariant

ABSTRACT

On the Precision of Translational Terms

One of the current negative phenomena of translation studies (not only in our country) is the disorder of the conceptual apparatus. Significant differences in the use of terminology are the reason for insufficient precision

of speech. Regardless of the reasons for this state of affairs, it is worth looking at the most annoying cases of this type and trying to organize the special terms. The paper contains such attempts in relation to Polish terms: 'przekład' vs. 'tłumaczenie' (both Eng. 'translation'), 'ekwiwalencja' vs. 'adekwatność' ('equivalence' vs. 'adequacy'), equivalent vs. translát, realities vs. names of realities, invariant of translation.

Keywords: terminology, translation, equivalence, adequacy, invariant of translation